Nr. 2. Kraków, dnia 1. lutego 1911. Rok IV.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 45. II. p.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 9—12 rano i 3—8 wieczorem, Rynek gł. Linia A-B. L. 45. II. p. Tel. Nr. 2024/VIII.

WAWEL

ORGAN
„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 Kor. ▭ roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 20 HALERZY.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy, przyjmuje wyłącznie p. Karol Kozłowski, Rynek gł. L. 8. I p.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2015/VIII.

Polski Związek Narodowy.

W niedzielę 22 z. m. odbyło się IV. Walne Zgromadzenie „Polskiego Związku Narodowego“. Obszerne sprawozdanie Wydziału wykazało, że „Polski Związek Narodowy“ pod względem organizacyjnym idzie szybkim krokiem do spełnienia statutem sobie zakreślonych zadań, że w skład jego wchodzące stowarzyszenia znacznie powiększyły ilość swoich członków a ogólny stan majątkowy wynosi obecnie kwotę 4097 kor. 85 hal., którą składają poszczególne fundusze jak: fundusz żelazny, obrotowy, prasowy, budowy własnego domu, ś. p. Bronisławy Nartowskiej, zapomogowy, wdów i sierot.

Bardzo pomocnym w rozszerzaniu całości „Polskiego Związku Narodowego“ okazał się założony w r. 1909 „Bank Polskiego Związku Narodowego“, który służył członkom Stowarzyszeń wchodzących w skład „P. Z. N.“. Wzrost bilansu o poważną kwotę 120.000 kor. w porównaniu z rokiem ubiegłym, udowodnił konieczność i znaczenie jego istnienia dla „Polskiego Związku Narodowego“. Równie „Unia Polskiego Związku Narodowego“ spieszyła członkom z wszelkiemi udogodnieniami w nabywaniu towarów do domowego użytku lub przemysłu służących.

Walne Zgromadzenie w celu umożliwienia należenia do „Polskiego Związku Narodowego“ klasom robotniczym i ludowi wiejskiemu, upoważniło jednogłośnie Wydział do przeprowadzenia odpowiednich zmian w statucie. Następnie po udzieleniu absolutoryum Wydziałowi, wybrano po raz czwarty prezesem „Polskiego Związku Narodowego“ Radcę Dra Mieczysława Nartowskiego; do Wydziału: Antoniego Blaka, Michała Chodźkę, Tadeusza Kleczewskiego, Stefana Nowakowskiego, Kazimierza Przyłuskiego, Dra Jana Reklewskiego, Radcę Dra Augusta Sokołowskiego i Melchiora Wiśniewskiego; jako zastępców: Walentego Bałdygę, Franciszka Gorzelanego, Józefa Porębnego i Stefana Schweichlera; do Komisyi kontrolującej zaś: Józefa Filipowskiego, Józefa Jondro, Wawrzyńca Michalskiego, a Józefa Szypulskiego jako zastępcę.

Członkowie zwyczajni Stowarzyszeń wchodzących w skład „Polskiego Związku Narodowego“ obok korzyści moralnych, płynących z własnego organu „Wawel“, z bogato zaopatrzonej czytelni, odczytów, pogadanek naukowych i zawodowych, z przedstawień teatralnych, gier towarzyskich, wspólnych zebrań w salach „P. Z. N.“ — mają poradę prawną, pomoc lekarską, zapomogi na czas choroby, lekarstwa, pomoc materyalną dla swoich sierot i wdów; mogą korzystać z taniego kredytu w „Banku Polskiego Związku Narodowego“ lub składać w nim swoje oszczędności; doznają znacznych zniżek przy zakupnie artykułów spożywczych lub do domowego użytku służących za pośrednictwem „Unii Polskiego Związku Narodowego“ tak, że przy ścisłem przestrzeganiu statutu, wkładka miesięczna do Stowarzyszenia uiszczona, kilkakrotnie się zwraca. To też każdy prawdziwy obywatel-Polak, każdy prawdziwy człowiek czynu nie słowa, każdy miłujący swoją rodzinę i swoją Ojczyznę, bez względu na stanowisko powinien wstąpić do „Polskiego Związku Narodowego“ — bo „Polski Związek Narodowy“ to nie żadne stronnictwo, ale wielkie stowarzyszenie polskie. Nie obietnice rzucać, ale wzajemnie się wspierać, usunąć rozdział klasowy, zniszczyć niechęć i uprzedzenie jednej warstwy społecznej do drugiej, złączyć się w jedną wielką a polską rodzinę do obrony najdroższych ideałów — to cel i powód jego powstania!

ZEBRANIA CZŁONKÓW i POSIEDZENIA
Wydziałów Stowarzyszeń
Polskiego Związku Narodowego.
Rynek gł. (A-B) L. 45.

1 lutego — **środa** — godzina 8 wieczór posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego“.

4 lutego — **sobota** — godz. 8 wieczór
Zabawa Wielkopolan
☛ Wstęp tylko za zaproszeniami. ☚

6 lutego — **poniedziałek** — godzina 8 wieczorem
Pogadanka
na temat *„Stronnictwa polityczne a stowarzyszenia“*. Wstęp dla członków i ich rodzin wolny. Goście mile widziani.

7 lutego — **wtorek** — godzina 8 wieczór zebranie członków *Stowarzyszenia Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha.*

8 lutego — **środa** — od 4 po południu *lokal zamknięty.*

9 lutego — **czwartek** — godzina 8 wieczór posiedzenie Wydziału *„Stowarzyszenia im. Władysława Jagiełły“.*

11 lutego — **sobota** — godz. 8 wieczór
Zabawa taneczna
urządzona staraniem *„Stowarzyszenia im. Władysława Jagiełły“.*
☛ *Wstęp za zaproszeniami.* ☚

14 lutego — **wtorek** godzina 8 wieczorem zebranie członków *„Stowarzyszenia Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha“.*

16 lutego — **czwartek** — godzina 9½ wieczór posiedzenie Wydziału Stowarz. dorożkarzy.

26 lutego — **niedziela** — godzina 9-ta wieczór
Zabawa
„Katolickiego Stowarzyszenia dorożkarzy“.
☛ Wstęp za zaproszeniami. ☚

Nasze Stowarzyszenia.

Stowarz. im. Władysława Jagiełły.

Dnia 8 stycznia 1911 odbyło się Walne Zgromadzenie przy udziale prezesa „Polskiego Związku Narodowego“ pod przewodnictwem Wawrzyńca Michalskiego. Po przyjęciu sprawozdania wydziału i udzielenia mu absolutoryum, prezesem wybrano Wawrzyńca Michalskiego, do wydziału zaś powołano Józefa Jondro (zast. prezesa), Romana Wandzla (sekretarz), Jana Kitę (skarbnik), Romana Konkolniaka (zast. sekr.), Feliksa Dudka i Andrzeja Goreckiego, a Ignacego Przeniosło, Jana Goreckiego i Wincentego Paulo (del. P. Z. N.) jako zastępców. Delegatem Walnego Zgromadzenia do „P. Z. N.“ wybrano Jana Kądziołę, do komisyi kontrolującej zaś Radcę Dra M. Nartowskiego, Stefana Schweichlera i Jana Goreckiego.

Z obszernego sprawozdania Wydziału należy podnieść sprawienie sztandaru dla Stowarzyszenia i pełne słowa uznania dla fabryki Wgo Stanisława Sulikowskiego za piękne wykonanie gwoździ i szczytu sztandaru.

Zaraz po Walnem Zgromadzeniu odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranego Wydziału, na którem powzięto kilka uchwał. Aby Stowarzyszenie mogło odpowiedzieć swojemu zadaniu i stać się wspólną dla wszystkich członków rodziną, w której przez wzajemną wymianę myśli, możnaby zachęcać się wzajemnie do wytrwałej pracy, postanowiono w każdą sobotę urządzać pogadanki wieczorne o godz. 8-mej. Na pogadanki te członkowie mają wstęp wolny z rodziną i znajomymi.

Koło Obywatelskie.

W poniedziałek dnia 9 stycznia 1911 r. odbyło się Walne Zgromadzenie, na którem po udzieleniu absolutoryum ustępującemu Wydziałowi, wybrano jednogłośnie prezesem WP. Radcę dra Augusta Sokołowskiego, do wydziału zaś prof. dra Maurycego Straszewskiego (zast. prezesa), Romana Mikulskiego (sekretarz), dra Józefa Bogdanika (kasyer), Tadeusza Kleczewskiego (del. do P. Z. N.) i Władysława Magnuskiego. Na delegata Walnego Zgromadzenia „P. Z. N.“ wybrano Stanisława Sulikowskiego, do komisyi kontrolującej zaś: Karola Schramma, Wincentego Pinkalskiego i dra Jana Reklewskiego.

Katol. Stow. dorożkarzy.

Doroczne Walne Zgromadzenie odbyło dnia 11 stycznia 1911 pod przewodnictwem prezesa Stowarzyszenia Jana Knawy. Po

WYWŁASZCZENIE
Obrazek sceniczny.

3) Napisał
Wiesław Czarnowski.
(Ciąg dalszy).

Stachu, uspokój się, tyś ogromnie blady,
Chociaż w źrenicach twoich męki widać ślady,
Uspokój się, zaklinam cię na rany Boże,
Wiem, że ją kochasz, lecz tak być nie może,
Patrz bracie, bezbronne są gromady ręce
A ty szalony chcesz ją nowej męce
Oddać, tę naszą słodką, tę świetlaną.
Otrzyj se bracie z oczu łzy sukmaną
I w świat poglądaj zimno i przytomnie.
Okropne myśli nieraz szły i do mnie —
I ja się rwałem, jak orzeł skowany
Czy myślisz, że mnie nie bolały rany,
Żem nigdy nie był w takich jak ty mękach,
Myślisz, żem nie czuł łańcuchów na rękach,
Alem pamiętał na swych ojców rady,
Toć dzisiaj walka bezbronnej gromady
To śmierć niechybna, to pewna zagłada,
Patrzaj przed tobą stoi Ona, blada
I na ratunek do nas zwraca ręce
I tybyś oddał ją dziś nowej męce?!
Wiem, że się w tobie wszystko rwie, wypręża,
Więc w kamiennego zaklątbym cię męża,
Abyś spokojnie mógł poglądać z dali
Jak się zagroda po zagrodzie pali,
Ty wiesz, co przez to ja chciałem powiedzieć,
Żeby w chałupie swojej twardo siedzieć
I w pojedynkę walczyć do ostatka,
Musi się w twierdzę zmienić każda chatka,
Każdą siedzibę naszą niech zdobywa,
Lecz niech wie o tem, że tam się ukrywa
Śmierć, tak śmierć okropna, taka bez pardonu,
Niech wie, że tam się nikt nie zlęknie zgonu,
Że każdą skibę trzeba brać oddzielnie,
Że wytargować jej się nie da czelnie
Lecz brać ją trzeba przez krew, łzy i bole
I ciągle z piętnem zbrodniarza na czole.

Wszyscy:

O tak, tak, dobrze gada,
Dziś z wrogiem walczyć nie może gromada.

Wojciech:

A więc zgadzamy się na Jana zdanie;
Dziś strasznym błędem byłoby powstanie,
Błędem okropnym nie do darowania,
Toć oni tylko czekają powstania,
Żeby położyć nas wszystkich pokotem,
Oni chcą w piersi nasze walić młotem,
Aby nas złamać za jednym zamachem.
I ja się bracia nie zgadzam ze Stachem,
Ale szanuję jego serce złote,
Jego do swobód straconych tęsknotę
I ukochanie takie wielkie, jasne;
Drogiś ty dla mnie dziś, jak dziecię własne,
Lecz przeciw radom twoim protestują,
Nasz kraj ofiary innej potrzebuje
Najpierw pracy takiej od świtu do nocy,
He, tchu w piersiach mocy,
Potem miłości, co świat rozaniela.

(Wpada syn Wojciecha, słychać zbliżającą się muzykę weselną).

Syn Wojciecha:

Ojcze! Ojcze kochany, idą dwa wesela,
Takie przepiękne druchny idą w bieli,
Mówię ci ojcze, jak z nieba anieli.

(Wpada drużba na koniu).

Drużba:

Jak sie macie gospodarze?
Jak się macie bracia mili?
Przyjechaliśmy tu do was
Byście nas błogosławili.
Magda bierze sobie Kubę
Kaśka bierze Witkę Jana.
Nie! zmyliłem se rachubę,
Później kiecka, wpierw sukmana,
Niech tam będzie, jako było,
Niech tam będzie jako chciało,
Troszkę mi sie pomyliło,
Bo już się coś, niecoś wlało.
Hej muzyka, rznąć od ucha,
Kiedyśwa się tu zebrali,
Niech się zrobi zawierucha,
Niech się życie ogniem pali.

(Muzyka gra „Jeszcze Polska nie zginęła“, zdejmują czapki i śpiewają).

Młodzi podchodzą do zebranej gromadki i proszą o błogosławieństwo (do Wojciecha):

Błogosławcie nam na dolą,
Błogosławcie ojcze miły,
Biorę ci ją własną wolą
Tak na zawsze, do mogiły,
Biorę ci ją, jak widzicie,
W polskiej szacie, w polskiej mowie
Błogosławcie nam na życie,
Błogosławcie nam ojcowie.

Wojciech (wyciąga ręce i błogosławi):

Boże błogosław biedne dzieci swoje,
Daj im cierpliwość przeciw nowej męce,
Niech opancerzy święte Imię Twoje
Na znój ich ręce.
Błogosław Panie ich pracę na roli,
Daj im wytrwania moc i słodycz wiary,
Niechaj odwagi nie tracą, w złej doli
Chociaż z goryczą przyjdzie pić puhary.
Niech idą śmiało twardą życia drogą,
Zanim ogólne marzenie się ziści,
Kiedy szczęśliwi dzisiaj być nie mogą,
Niech będą czyści.
By onej jasnej odkupienia chwili,
Gdy przebaczenia przyjdą do nas gońce,
Godnymi szczęścia wolności byli
Swobód obrońce.

(C. d. n.)

przedłożeniu obecnego sprawozdania Wydziału z pracy w ubiegłym roku administracyjnym, okazał się znaczny rozwój Stowarzyszenia, powiększenie majątku i utorowanie drogi do możliwości założenia szkoły dorożkarskiej, do której gmina m. Krakowa przyrzekła przyczynić się pokaźną kwotą. To też wśród ogólnego uznania udzielono absolutorym ustępującemu Wydziałowi, poczem przystąpiono do dokonania wyboru zarządu na bieżący rok administracyjny. Prezesem wybrano Franciszka Bartosika, do Wydziału zaś weszli: Czerwiński Stanisław (zast. prezesa), Wrona Jan (sekretarz), Kuś Władysław, Brzeziński Ludwik, Bodziak Piotr (del. do P. Z. N.) Jan Knawa; jako zastęp. zaś Szymański Kasper, Jelonek Michał, Szklarz Antoni. (del. do P. Z. N.) Do komisyi kontrolującej powołano: Stanisława Wojciechowskiego, Marcina Czapora i Marcelego Hyrca.

Stow. woźnych instytucyi finansowych.

W dniu 14 stycznia odbyło się Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa Antoniego Zbosia. Po przyjęciu spawozdania zarządu i udzieleniu mu absolutoryum, za bieżący rok administracyjny, wybrano prezesem Stowarzyszenia p. Marcina Dąbrowskiego, do Wydziału zaś: Antoniego Zbosia (zast. prezesa i del. do P. Z. N.), Noska Józefa (del. do P. Z. N.), Dmytrowkiego Ksawerego (sekret.), Antoniego Blaka, Stanisława Matacza i Jana Kulawskiego, do komisyi kontrolującej zaś Józefa Krala, Piotra Hulla i Marcina Brzezonia.

Stow. Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha.

Walne Zgromadzenie odbyło się w dniu 17 stycznia 1911 przy znaczniejszym udziale członków pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Filipowskiego. Po przedłożeniu sprawozdania, które ukaże się osobno w „Wawelu“ i udzieleniu Wydziałowi absolutoryum, wybrano jednogłośnie prezesem Józefa Filipowskiego, do Wydziału zaś powołano Kaźmierza Przyłuskiego (zast. prezesa), Władysława Wąsowicza, Elżbietę Błeszyńską (del. na Walne Zgromadz. „P. Z. N.“), Stefana Nowakowskiego (sekr.), Stefanię Bojdzińską i Stanisława Piotrowskiego (kasyer); do komisyi kontrolującej zaś Władysława Fengera, Adama Szydłowskiego i Władysława Poturalskiego, a na delegatów do „P. Z. N.“ Romana Kwiatkowskiego i Romana Gorgolewskiego. Na wniosek prezesa „P. Z. N.“ uchwalono jednomyślnie zmianę statutu w kierunku rozszerzenia działalności Stowarzyszenia.

Zjednoczenie kolejarzy.

Doroczne Walne Zgromadzenie odbyło się pod przewodnictwem prezesa Jakóba Zielińskiego w dniu 22 stycznia 1911 roku. Po przyjęciu sprawozdania rocznego i udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutoryum, prezesem stowarzyszenia wybrano: Tokarskiego Juliusza, do Wydziału zaś: Jana Łukasika (zast. prez.), Zielińskiego Jakóba (del. do P. Z. N.), Romana Konkolniaka, Stanisława Biskupa (del. do P. Z. N.), Stanisława Molika (sekr.) i Wojciecha Mączkę; do komisyi kontrolującej zaś Jana Okłada, Gorzkowskiego Erazma i Kosteckiego Józefa.

Krzywda! — ale polska!

W ciągu ostatniej lat setki, tyle klęsk spadło na nasz naród, że charakter jego pod ich wpływem znacznej uległ zmianie. Oto, odczuwamy teraz tylko silniej godzące w nas ciosy, zaś na drobne ukłucia i szczypanie wrogów wcale już nie zwracamy uwagi. Inaczej ma się rzecz wśród ukraińców. Ci, czy im cetnarowy kamień na łeb spadnie, czy pchła ugryzie, lub też na odwrót, czy oni kogoś biją i żgają, krzyczą w niebogłosy tym samym rozpaczliwym tonem: „kryuda!“ I dalsi sąsiedzi, nie widząc co się dzieje na polsko-ruskiem podwórku — a słysząc tylko dolatujące zeń lamenty hajdamackie, mimowoli przychodzą z czasem do przekonania, że na tem podwórku stroną krzywdzoną są Rusini, zaś krzywdzicielami są Polacy.

Widocznie takiego samego zdania jest i rząd wiedeński, który kosztem Polaków zdobyć dla się usiłuje hajdamackie sympatye, a do tego aż stopnia, że przy decydowaniu o rzeczach wyłącznie tylko ekonomicznej natury, kieruje się motywami politycznymi. Jaskrawym tego przykładem jest rozdział państwowej subwencyi hodowlanej dla rolników w Galicyi, przyznanej im w zamian za dopuszczenie zagranicznego mięsa do Austryi, któryto rozdział jest naprawdę bezprzykładną krzywdą dla polskiej ludności.

Wobec tego, że przeszło trzy czwarte ziemi w Galicyi należy do Polaków, zdawaćby się mogło, że i klucz do rozdziału subwencyi hodowlanej w kwocie 400.000 koron rocznie, w stosunku proporcyonalnym własności polskiej do ruskiej, znaleść się winien. Tymczasem, wskutek hajdamackich lamentów, rząd znalazł inne wyjście. Oto po prostu sięgnął do kieszeni, ale nie swojej, jeno do kieszeni Polaków, ogołocił ją i zdobycz rzucił hajdamactwu w sposób następujący:

1) C. k. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie (polsko-ruskie) 120.000 kor.

2) Towarz. Kółek rolniczych (polsko-ruskie) 85.667 kor.

3) C. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie (polskie) 60.000 kor.

4) Towarzystwo „Silskij Hospodar“ (ukraińskie) 133.333 kor.

Dodać do tego należy, że Tow. Kółek rolniczych pracuje lat już 30, zaś Tow. rolnicze krakowskie i gospodarskie lwowskie po lat 50 czy 60, podczas gdy Tow. „Silskij Hospodar“ stworzone zostało sztucznie przed rokiem dopiero i to w tym celu jedynie, aby było komu wziąć subwencyę rzekomo na cele rolnicze, a w gruncie rzeczy na cele hajdamackiej propagandy, „wyrzucania Lachów za San“.

I tę propagandę, dzięki wiedeńskiemu ministerstwu rolnictwa, opłacać muszą sami Polacy! Jest to już szczyt bezceremonialności! Sama w sobie rzecz to drobna i obniżenie nam subwencyi o kilkadziesiąt tysięcy, ani nas o bankructwo nie przyprawi, ani też „rzeczypospolitej hajdamackiej“ nie ufunduje, natomiast dobrze winniśmy sobie namotać tę sprawę na wąs i na przyszłość przy nadarzonej sposobności przypomnieć ją rządowi, skoroby znowu względami na „wyższą politykę“ kierowany, chciał ją naszym uprawiać kosztem.

Napiwki kelnerskie.

Już niejednokrotnie podnosiły się głosy w prasie naszej i zagranicznej w sprawie napiwków. Wszyscy bezwzględnie zwracali uwagę na tę anormalność, która na nieszczęście stanowi w zawodzie kelnerskim istotną podstawę bytu. Zastanawiano się nad sposobami, któreby mogły usunąć tę żebraninę upokarzającą dziś człowieka w pełni sił fizycznych i umysłowych, jakim jest każdy kelner.

W wielu krajach szczęśliwie i pomyślnie tę sprawę rozwiązano, niestety u nas dotychczas w tym kierunku nic nie zrobiono. A że to sprawa bądź co bądź pilna, aktualna, świadczy ostatni wiec krajowy kelnerów w Przemyślu i zgromadzenie w Krakowie, gdzie kwestya napiwków gorąco była omawianą.

I słusznie. — Już prawnicy i socyologowie zwracali uwagę na tę anomalię poniżającą zawód kelnerski i jemu podobne. Prof. Ihering, ceniony prawnik, przez pojęcie datku „na piwo“ każe rozumieć takie wynagrodzenie za usługę, które w drodze prawnej żądanem być nie może. Od darowizny zaś różni się celem swoim. Darowizna jest objawem życzliwości, dążącej do wzbogacenia ekonomicznego; napiwek zaś zapłatą za usługi wyświadczone.

Kiedyż ten napiwek mógłby istotnie być usprawiedliwionym?

Na to odpowiada prof. Ihering, iż jedynie tylko w dwóch wypadkach ofiara taka i jej przyjęcie mogą być usprawiedliwione: naprzód w razie ubóstwa przyjmującego, wtedy datek może być podciągniętym pod kategoryę jałmużny, wywołanej dobrą wolą; powtóre, kiedy okazana usługa przechodzi miarę zwykłej grzeczności i kiedy wnosić można, że ona wypłynęła z widoków zysku. W tym razie wynagrodzenie przybiera naturę zapłaty, podyktowanej przez słuszność.

Wniosek więc jasny, iż „napiwki“ kelnerskie nie mają żadnego usprawiedliwienia, przedewszystkiem dlatego, iż kelnerzy nie są nędzarzami, aby mieli prawo do jałmużny, powtóre, iż okazywana usługa jest czynnością, za którą z natury rzeczy winien być wynagradzany przez swego chlebodawcę.

Jakim prawem powstała owa anormalna sytuacya i dlaczego naprzykład daje się „na piwo“ płatniczemu, regulującemu z nami rachunek, chociaż on dla nas nic nie zrobił: a nie daje się kucharzowi, którego praca rzeczewiście pewną dla nas miała wartość, odpowiedzieć trudno.

Jak widać sprawa napiwków pod względem moralnym, absolutnie nie wytrzymuje krytyki.

Branie „na piwo“, stanowiąc rodzaj zorganizowanego żebractwa, zabija dumę w biorącym, ubliża jego poczuciu godności własnej, zapłaty tylko wolno żądać, daru nigdy, a kto, pomimo to po niego wyciąga rękę, jest żebrakiem, mniejsza o ubiór; są żebracy w jedwabiach i aksamitach...

Z tego nawyknienia w zawodzie kelnerskim rodzą się najprzeróżniejsze wady: służalstwo, chciwość, fałszywa, wyrachowana uprzejmość, gotowa w każdej chwili wpaść w drugą ostateczność, skoro ujrzy się zawiedzioną w swych oczekiwaniach. Czas już aby zawód kelnerski oczyścić swój honor z wiszącego nad nim żebractwa i upokorzenia.

Zapyta może niejeden z szanownych czytelników: a cóż poradzić na to, skoro chlebodawcy wynagradzają tak marnie, iż na papierosy nie wystarcza, lub wcale nie płacą, a całodzienna lub całonocna ciężka praca winna zabezpieczyć dostatnie utrzymanie całej rodzinie?

Odpowiem na to, iż zawód kelnerski sam winien, skoro dopuścił do podobnych nieetycznych stosunków, lecz na reformę absolutnie nie jest za późno. Wszak w Anglii zupełnie, a we Francyi, Niemczech i Szwajcaryi w większości restauracyj i hotelów zerwano z systemem „napiwków“ i kelnerzy pomimo to żyją dostatnio i przyzwoicie. A urządzono się w ten sposób: albo dodawano „za usługę“ 10 proc. ogólnego rachunku gościa, lub też właściciele, normując odpowiednio ceny potraw i napojów, wypłacali kelnerom stałą pensyę. Na takie sposób trudno się było zgodzić większości kelnerów, bo właściciele restauracyj i hoteli wrócili do systemu wyzysku nie tylko klienteli, lecz i pracowników. Największej szans powodzenia ma reforma systemu oprocentowania, nie krępuje bowiem ani gości ani też kelnerów.

W tej bądź co bądź poważnej sprawie wystąpił już organ zawodowy kelnerów i zupełnie poważnie rozpoczyna ankietę nie tylko wśród kelnerów lecz i pracodawców. Z naszej strony sądzimy że „na piwo“ ustać stanowczo musi a kelnerzy idąc z postępem czasu, wywrą odpowiedni nacisk na pracodawców i nie będą im służyć za płacę „na piwo“ ale za pracę swoją zdołają uzyskać wynagrodzenie takie i w takiej formie, jakie się im jako obywatelom należy. Zyskają na tem w pierwszej linii pracodawcy, potem kelnerzy i to nie tylko materyalnie ale moralnie, publiczność zaś, przestanie kelnerów za kilka centów „na piwo“ uważać za coś „mniejwartościowego“ i przestanie do nich przemawiać tonem ubliżającym godności człowieka.

Źródła zwyrodnienia.

Na ten temat wygłosił niedawno temu dr. G. Bunge, profesor uniwersytetu bazylijskiego, interesujący odczyt, z którego przytaczamy tutaj kilka ustępów w dosłownem tłómaczeniu:

...Celem usunięcia nieporozumień zaznaczam wyraźnie, że nie twierdzę, jakoby zatrucie chroniczne (przewlekłe) alkoholem było jedyną przyczyną niezdolności karmienia u matek, próchnienia zębów, gruźlicy oraz cierpień nerwowych. Co do choroby zębów wskazałem na inną jeszcze przyczynę. A o gruźlicy wiemy bardzo dokładnie, że powstaje z wielu przyczyn. Wszystko bowiem, co osłabia ciało, co zmniejsza odporność tkanek, ułatwia bakteryom, naszym wrogom, przystęp do organizmu.

Twierdzę jednakże, że alkohol jest jedną z przyczyn wzmiankowanych cierpień. Twierdzę, że jest jedną z głównych przyczyn. I twierdzę przedewszystkiem: Alkohol jest tą przyczyną, którą znamy dokładnie i której usunięcie natychmiastowe od nas tylko zależy. A więc precz z alkoholem, a wtedy poznamy lepiej inne przyczyny cierpień i będziemy mogli skutecznie pracować nad ich usunięciem.

Chcąc usunąć alkohol jako przyczynę chorób, nie wystarczy zwalczać nieumiarkowanie, a polecić picie umiarkowane. Źródłem nieumiarkowania jest mierność w piciu. Każdy pijak był niegdyś miernie pijącym: dopóki nie przystajemy pić mernie, nie usuniemy też przenigdy nieumiarkowania, wraz z wszystkimi skutkami, jak z chorobami, obłąkaniem, zbrodniami.

Lepiej, niż najdłuższe kazania, objaśnia tę prawdę następujące porównanie:

W pewnym zakładzie dla obłąkanych zapytał ktoś dyrektora, czy nie sprawia mu nieraz trudności rozróżnienia jednostek zdrowych od chorych umysłowo. „Bynajmniej“ odparł dyrektor, na to mam sposób niezawodny“.

I zaprowadził ciekawego do łazienki.

„Oto widzi pan, wrazie jakiej wątpliwości, otwieram kurek od wodociągu i napuszczam wody do basenu. Jeżeli następnie wypuszczę obłąkanego i każę mu zapomocą kubełka wodę z basenu wylać, zabiera się natychmiast do pracy i będzie czerpał i czerpał wodę bez końca. Skoro natychmiast to samo każę uczynić człowiekowi zdrowemu umysłowo, zamknie najpierw kurek od wodociągu i dopiero potem zabierze się do wylania wody z basenu“.

Otóż podobnie jak waryaci postępują sobie ci, którzy zwalczają nieumiarkowanie, lecz źródła nieumiarkowania nie zatykają, kurka wodociągowego nie zakręcają, nie chcą usunąć miernego picia alkoholu. Jak waryaci postępują wogóle ci wszyscy, którzy zwalczają skutek, lecz przyczyny zwalczać nie myślą.

Rozpatrzmy się tylko po świecie. Kto

działa na wzór ludzi rozumnych? Wszyscy naśladują waryatów!

Jak waryaci postępują sobie przedstawiciele ludu w parlamentach, którzy uchwalają olbrzymie sumy na powiększenie domów dla obłąkanych, lazaretów, lecz nie chcą przeznaczyć na przeciwdziałanie obłędowi i chorobom.

Jak waryaci działają członkowie kongresów, towarzystw dobroczynności. którzy zbierają coraz to nowe środki na budowę przytułków wszelkiego rodzaju, zakładów dla epileptyków, słabych umysłowo, alkoholików, na budowę lecznic dla chorych na płuca, poliklinik dla ubogich, lecz nie nie chcą uczynić gdy chodzi o zapobieganie gruźlicy, pijaństwu, epilepsyi...

W tych krótkich, miejscami szorstkich, uwagach uczonego, mieści się naprawdę cała treść sprawy alkoholizmu. Bądźmy rozumni i chciejmy walczyć z przyczynami pijaństwa, jeżeli rzeczywiście pragniemy usunąć pijaństwo samo.

KRONIKA.

Zaproszenie. W poniedziałek dnia 6 lutego o godzinie 8-mej wieczorem odbędzie się w salach „Polskiego Związku Narodowego“ pogadanka na temat: *Stronnictwa polityczne a Stowarzyszenia.* Na pogadankę mają wszyscy członkowie stowarzyszeń wstęp wolny. Goście mile widziani.

Wkładki do Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ od dnia dzisiejszego należy uiszczać bezpośrednio w sekretaryacie, lub do rąk p. Józefa Noska albo p. Romana Konkolniaka tylko za odpowiednim a znanym wszystkim członkom pokwitowaniem. P. Jan Turski już nie jest kursorem „Polskiego Związku Narodowego“.

Koło polskie. Wśród walk o teki ministeryalne poszczególnych stronnictw w Kole polskim, prezesem wybrano prawie wszystkimi głosami zasłużonego posła bialskiego Dra Stanisława Łazarskiego, który od kilku lat stale mieszka w Krakowie a od stycznia prowadzi kancelaryę adwokacką wspólnie z Drem Janem Reklewskim przy ul. Kapucyńskiej L. 3.

Bank Polskiego Związku Narodowego. Dnia 12 stycznia 1911 odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej W-go p. Radcy Dra Augusta Sokołowskiego doroczne Walne Zgromadzenie, na którem po przyjęciu sprawozdania Rady Nadzorczej i Dyrekcyi, tudzież po udzieleniu im absolutoryum, do Rady Nadzorczej powołano: Radcę Dra Augusta Sokołowskiego, Tadeusza Kleczewskiego, Prof. Dra Maurycego Straszewskiego, Stanisława Sulikowskiego i Józefa Jondro, do Komisyi kontrolującej zaś Władysława Poturalskiego, Józefa Filipowskiego i Stanisława Piotrowskiego. Na wniosek Rady Nadzorczej następnie zatwierdzono wybór p. Dra Nartowskiego na dyrektora a Dra Jana Reklewskiego i Kazimierza Przyłuskiego na zastępców dyrektora Banku. Z bilansu, który okazał wzrost obrotów o kwotę 120.000 koron w porównaniu z ubiegłym rokiem, przelano cały czysty zysk do funduszu rezerwowego. Z pożyczek korzystali wyłącznie członkowie „Polskiego Związku Narodowego“, drobni przemysłowcy i rękodzielnicy.

Spis ludności. Odbywający się spis ludności dotąd w wielu gminach nie skończony. Zewsząd nadchodzą skargi o licznych nadużyciach w tych gminach, gdzie ludność jest mieszana. Wielu Polaków w Galicyi wschodniej zapisano jako Rusinów, mimo ich zeznania, że język polski jest ich językiem towarzyskim. Nie brak też przykładów bardzo smutnych, że sami Polacy podawali się za Rusinów. Najwięcej jednakże hałasu robią żydzi, którzy nie chcą zapisywać się za Polaków ani za Rusinów, lecz podają za język towarzyski swój żargon, żydowsko-polsko-rusko-niemiecki. Takiego zaś języka nie uznaje ustawa za język towarzyski. Ze złości tedy wielu żydów podaje język niemiecki za swój język towarzyski. Jestto jeden dowód więcej, jakimi to Polakami są żydzi.

Profanacya Uniwersytetu. Młodzież postępowa czyli żydzi i socyaliści spowodowali zamknięcie Wszechnicy Jagiellońskiej na czas nieograniczony, tem samem stratę przez słuchaczy półrocza i stypendyów. Wprost niesłychanem nadużyciem było sprofanowanie Uniwersytetu przez socyalistę Daszyńskiego i żyda Grossa, którzy z żydom tylko właściwą arogancyą odważyli się stanąć na tej katedrze, z której od pół tysiąca lat biegnie prawdziwa nauka po polskiej ziemi. W imieniu nie garstki żydów, nie kilku słuchaczek ale całego społeczeństwa polskiego mamy prawo domagać się od Ministerstwa oświaty obrony naszej prastarej Wszechnicy od zżydzenia i socyalizmu, poszanowania uchwał senatu i zasłużonego nauce polskiej rektora, najsurowszego ukarania prowokatorów i zmycia z katedry tej hańby, jaką było stanięcie na niej Daszyńskiego i Grossa. Czas już ostatni wziąść się za poły i wyrzucenia żydów i socyałów z przybytku nauki polskiej, bo dowiedli, że nie wolno naszej Alma mater rzucać przepięknych pereł nauki polskiej między...

X. Dr. Ludwik Jażdżewski. W Berlinie zmarł w Sejmie na udar mózgowy jeden z najwybitniejszych posłów polskich w Prusach X. Dr. Jażdżewski. Wytrawny znawca stosunków parlamentarnych, pełen doświadczenia oddał niejednokrotnie sprawie polskiej wielkie usługi. Jako mowca zabierał głos bardzo często w ważnych momentach, pilnie słuchany przez Izby. Działalność ta X. Jażdżewskiego wyrobiła mu wśród parlamentarzystów polskich wybitne uznanie i stanowisko poważne, to też gdy przed kilku dniami zawakowała po śmierci ś. p. Henryka Szumana trudna i odpowiedzialna funkcya prezesa Koła polskiego w Sejmie pruskim, powierzono ją X. Jażdżewskiemu z całą ufnością, że będzie ją pełnił na pożytek narodu. Śmierć położyła kres tej nadziei, przecinając życie pożyteczne i pełne zasługi.

Zapis na szkoły polskie. O zapisie śp. Kożuchowskiego donosi „Goniec wileński“: Majątek oszacowano na sumę około 300 tysięcy rubli. Według testamentu, po śmierci ojca, sióstr itd. zapisodawcy, cały ten kapitał ma być oddany na własność szkół ludowych obecnej gubernii warszawskiej. Dochody, jakie przynosić będzie ten kapitał, winny być na wieczne czasy przeznaczone na potrzeby oświaty ludowej, lecz tylko w tym przypadku, jeżeli nauczanie w miejscowości pomienionej odbywać się będzie w języku polskim. Wrazie, gdyby język polski w szkołach polskich był ograniczony, a tem bardziej nie dopuszczony, kapitał rzeczony ma być przekazany Akademii Umiejętności w Krakowie, tam ulokowany na wieczne czasy, a dochody, jakie przynosić będzie, mają być użytkowane zgodnie z wolą Akademii. Egzekutorami testamentu śp. Kożuchowski mianował pp.: W. Tarnawskiego z Humania, S. Bagińskiego z Karytnej i Szczęsnego Poniatowskiego z Wołynia.

Mięso argentyńskie. Cieszono się ogromnie po miastach z uchwały parlamentu, dozwalającej na dowóz mięsa z Argentyny. Wreszcie nadeszło już to mięso i rozwiały się nadzieje tak co do jego dobroci, jak taniości. Wiedeń zakosztował już tego mięsa, obecnie sprowadzono go do Lwowa i Krakowa. Pokazało się jednak, że mięso z Argentyny jest tylko o 8 halerzy tańsze na kilo od naszego, później cena jego wzrośnie. Dobroć zaś wcale nie dorównywa naszemu. Jest zanadto tłuste i niesmaczne. A jak to już w Krakowie bywa, jest droższem tutaj aniżeli we Lwowie.

Galicyjski bank ludowy dla handlu i rolnictwa. D. 17 stycznia b r. odbyło się we Lwowie konstytuujące walne zgromadzenie galicyjskiego Banku. Do Rady zawiadowczej wybrani zostali pp. Dr. J. Th. Baumfeldt, dyrektor austr. centralnego kredytowego Banku ziemskiego, Władysław Długosz, poseł sejmowy, adwokat Dr Wojciech Dziedzic, Karol Friedler, Dyrektor Länderbanku, Maksymilian Kraus, dyrektor Länderbanku i Jędrzej Krukierek, właściciel realności. Na członków wydziału rewizyjnego wybrano pp. Stefana Hajaka, Maurycego Meisla i Józefa Przybyłowicza, zaś na zastępców pp. Teodora Keckeis'a i Franciszka Garczyńskiego. Walne zgromadzenie odbyło się w obecności komisarza rządowego, radcy namiestnictwa p. Brücknera i substytuta notaryalnego p. Ziemnowicza. Na pierwszem posiedzeniu Rady zawiadowczej wybrano p. posła Władysława Długosza prezesem, a radcę rządu Dra Baumfeldta wiceprezesem Rady oraz ustanowiono dyrektorami pp. Dra Stanisława Gerfeina, adwokata w Krakowie i Maurycego Wiktora Eichnera, prokurzystę Länderbanku.

Powstanie Banku ludowego, o ile celem jego jest rzeczywiście pomoc ludowi w rolnictwie i handlu, należy gorąco powitać. Wiemy już jednak z doświadczenia, a dziś wystarczy skład Rady Nadzorczej i Dyrekcyi w tym nowym banku ludowym, że wszyscy tam są, z wyjątkiem ludu. Stwarza się znowu instytucyę nową, pod kierunkiem żydów i dyrektorów obcych nam instytucyi.

Ostrzeżenie dla rolników. Robotników sezonowych rolnych ostrzegamy, ażeby nie przyjmowali od nikogo kontraktów: do p. Johansena w Tustrup w Danii, oraz w majątku Barzdorf-Oberhof na Śląsku austryackim z powodu, że p. Johansen, by nie oddać kaucyi i innych należytości robotników (około 700 kor. razem) zwabił podstępnie tychże robotników na policyę w Randers pod tym pozorem, że tam im wypłaci należytość, następnie zmuszał ich do podpisania jakiegoś protokółu w języku duńskim, a więc niezrozumiałym dla naszych ludzi, przeto robotnicy odmówili podpisania tego protokółu, poczem policya w Randers przetrzymała robotników przez cztery godziny w aresztach miejscowych, a potem najbliższym pociągiem odszupasowała do pruskiej granicy. — Zaś w Barzdorfie p. Sobotta, inspektor tamtejszy okazał się zanadto krewkim w ręku i dlatego robił częsty użytek z tej swej dzikiej ręki, a oprócz tego pod błahym pretekstem zatrzymał robotnikom kaucyę (około 300 kor.). W obu przypadkach Powiatowe Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej postarało się krzywd robotników na drodze sądowej.

Serbia przed rewolucyą. Wydalony z Serbii były oficer Milosaljewicz ogłasza jak donoszą z Sofii, artykuł, w którym oświadcza iż jest zwolennikiem ks. Jerzego. Serbia — zdaniem Milosaljewicza stoi w przededniu rewolucyi na korzyść ks. Jerzego. Obawy te wzrastają zwłaszcza obecnie, kiedy król Piotr wybiera się do Rzymu, a następca tronu wyjechał na kuracyę na południe.

TELEGRAMY.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. W myśl przyrzeczeń ministra kolei Głąbińskiego, w najbliższym już czasie nauczyciele otrzymają legitymacye kolejowe.

Berlin. Według najwiarygodniejszych informacyi Holandya wstąpi w najbliższym już czasie do trójprzymierza,

Praga. W sprawie ugody niemiecko-czeskiej odbędzie się pod przewodnictwem namiestnika hr. Thuna w najbliższym czasie posiedzenie najwybitniejszych polityków czeskich.

Wiedeń. Metropolita Szeptycki po konferencyach z prezydentem ministrów wraca do Lwowa z ważnemi sprawami dla Rusinów.

Wiedeń. Trudności parlamentarne dają wszelką gwarancyę rozwiązania Izby już w najbliższym czasie. Namiestnik Bobrzyński ma ustąpić.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stefan Schweichler.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.